

nr 9-10/2022

- 3 Dworzec kolejowy Opole  
Główne im. Związku  
Polaków w Niemczech
- 4 Odznaczenie Lucyny  
Kopiczynski Złotym  
Krzyżem Zasługi i  
obchody Święta  
Niepodległości
- 5 Dla Niepodległej
- 7 Fatimska procesja  
w Berlinie
- 8 KALENDARIUM  
HISTORYCZNO –  
POLITYCZNE
- 10 Polskie Zaduszki
- 12 Oswajanie tabu śmierci
- 14 Antonina Bobek-Schütz
- 15 Nie tylko dla alkoholików
- 17 Józef Mackiewicz –  
specjalista od spraw  
niewygodnych
- 19 „Na każde wezwanie  
Naczelnika...”
- 22 Płynie Wisła, płynie...
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Wdzięczność...

# POLAK W NIEMCZECH



**104. rocznica odzyskania niepodległości  
i 40. rocznica Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie  
- koncert w Bazylice św. Jana Chrzciciela w Berlinie**



**Związek Polaków w Niemczech  
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 100 lat**

- 3 Dworzec kolejowy Opole  
Główne im. Związku  
Polaków w Niemczech
- 4 Odznaczenie Lucyny  
Kopiczynski Złotym  
Krzyżem Zasługi i  
obchody Święta  
Niepodległości
- 5 Dla Niepodległej
- 7 Fatimska procesja  
w Berlinie
- 8 KALENDARIUM  
HISTORYCZNO –  
POLITYCZNE
- 10 Polskie Zaduszki
- 12 Oswajanie tabu śmierci
- 14 Antonina Bobek-Schütz
- 15 Nie tylko dla alkoholików
- 17 Józef Mackiewicz –  
specjalista od spraw  
niewygodnych
- 19 „Na każde wezwanie  
Naczelnika...”
- 22 Płynie Wisła, płynie...
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Wdzięczność...





# Dworzec kolejowy Opole Główne im. Związku Polaków w Niemczech



Anna Wawrzyszko

**„Dworzec kolejowy Opole Główne, dzięki decyzji PKP S.A, otrzymał imię Związku Polaków w Niemczech. Upamiętnia się w ten sposób setną rocznicę powstania ZPwN i utrwala pamięć o szczególnej roli Opolszczyzny w utrzymaniu polskości”** – powiedział prezes ZPwN Józef Malinowski 12 października 2022 roku podczas odsłonięcia pamiątkowej tablicy na dworcu kolejowym w Opolu. Ksiądz Waldemar Klinger – proboszcz kościoła katedralnego Podwyższenia Krzyża Św. w Opolu – poświęcił tablicę, umieszczoną przy wejściu głównym.

Pomysłodawca uczczenia działaczy Związku Polaków w Niemczech, poseł Solidarnej Polski, wiceminister rolnictwa, Janusz Kowalski przypomniał: „Musimy pamiętać, że 83 lata temu z tego właśnie dworca byli wywożeni do obozów koncentracyjnych działacze Związku Polaków w Niemczech”.

Związek Polaków w Niemczech rozpoczął swoją działalność w 1922 roku. Na Śląsku Opolskim powołano I Dzielnicę Związku z siedzibą w Opolu. Według danych z 1924 roku organizacja skupiała 5100 członków w 104 kołach terenowych i była bardzo ważna dla Opolu. Działacze kultywowali pamięć o naszym narodzie i bronili dziedzictwa narodowego – uchronili m.in. przed wyburzeniem Wieży Piastowską w Opolu – zaznaczył Janusz Kowalski.



Maciej Małecki – minister aktywów państwowych – podkreślił rolę ZPwN w wychowaniu młodzieży: „Jeśli chcemy, żeby Polska była silna, żeby była w stanie obronić swoją niepodległość, to musimy wychowywać młode pokolenia według najlepszych wzorców. Musimy młodym Polakom stawiać przed oczami czytelne wzorce do naśladowania. Takim wzorem jest życie, służba i ofiara życia naszych przodków ze Związku Polaków w Niemczech”.

„Nadanie imienia Związku dworcowi w Opolu jest wyrazem naszego szacunku dla pracy i pamięci wszystkich za-



angażowanych w dbałość o polskie dziedzictwo kulturowe” – powiedział dr Rafał Zgorzelski z PKP S.A.

„Mocą tej słuszności” to tytuł wystawy, poświęconej Związkowi Polaków w Niemczech, przygotowanej przez Archiwum Państwowe w Opolu przy zaangażowaniu Miasta Opolu. Ekspozycję zaprezentowano w holu głównym dworca – zabytkowym budynku z 1900 roku w stylu neorenesansowym.

W tej doniosłej dla Opolu uroczystości udział wzięli: członkowie zarządu Związku Polaków w Niemczech z prezesem Józefem Malinowskim, ministrowie: Janusz Kowalski i Maciej Małecki, członek zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A - dr Rafał Zgorzelski, wicewojewoda opolski – Tomasz Witkowski, zastępca dyrektora Instytutu Śląskiego - dr Krzysztof Kleszcz, przedstawiciele środowisk społecznych, kulturalnych, politycznych i mieszkańcy miasta

Anna Wawrzyszko  
wiceprezes ZPwN  
Fot. Damian Torka



# Odnaczenie Lucyny Kopiczynski Złotym Krzyżem Zasługi i obchody Świąta Niepodległości

W dniu 14 listopada 2022 roku w Annaliese Brot Musikforum Ruhr w Bochum odbyły się obchody 104. rocznicy odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.



Podczas uroczystości Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kolonii Jakub Wawrzyniak odznaczył Lucynę Kopiczynski Złotym Krzyżem Zasługi.

Lucyna Kopiczynski wyróżnia się charytatywną pracą na rzecz społeczeństwa polskiego, mieszkającego na terenie Niemiec, wykonując prace wychodzące poza zakres codziennych obowiązków.

Od ponad 30 lat pracuje jako nauczyciel języka polskiego przy Polskiej Macierzy Szkolnej w Wuppertalu. Zawsze

oddana, nie tylko uczy dzieci i młodzież języka polskiego, przede wszystkim z zaangażowaniem i cierpliwością wychowuje i obdarza nasze dzieci ciepłym uśmiechem, przekazując im najważniejsze życiowe wartości. Przypomina, że nauka to nie tylko przyswajanie nowego materiału, ale także wspaniała przygoda!

Znamy ją również z działalności na rzecz polskojęzycznych, osadzonych w tutejszych miejscach odosobnienia. Na pytanie, dlaczego to robi, odpowiada:

**„Dedykuję ten medal wszystkim tym, którym, mam nadzieję, w jakikolwiek sposób pomogłam i tym,**



**którzy w jakiś sposób zmienili swoje życie, zaczęli myśleć i poprawiać siebie“.**

Związek Polaków w Niemczech spod Znak Rodła powierzył jej odpowiedzialną rolę wiceprezesa Oddziału Regionalnego z siedzibą w Mönchengladbach. Od lat aktywnie uczestniczy w wielu pracach związkowych. W dzisiejszych, trudnych czasach potrzeba nam bezinteresownego zaangażowania ludzi takich jak Lucyna Kopiczynski.

Jadwiga Walus





# Dla Niepodległej

## Berliński Bieg „Polska Niepodległa” 12.11.2022

Przed pałacem Charlottenburg, wspa-  
niałą barokową rezydencją, z przepięknym  
parkiem z jeziorkiem, fontanną, rzeźba-  
mi, na jednej z alejek spotkali się chętni  
do biegu. Na starcie stanęli: mali i duzi,  
dziewczynki i chłopcy, kobiety i mężczyźni.  
6 km trasę pokonywali pojedynczo, parami,  
rodzinami i większymi grupkami. Każdy  
z biegaczy uhonorowany został specjalnym

medalem, dziełem trenera Polonia United  
Sławomira Strychonia. Następnie wszyscy  
razem udali się na boisko sportowe (Frit-  
schestr.) na piknik. Apetyty dopisywały,  
piłki poszły w ruch. Słońce świeciło jasno  
i grzało jak w lecie. Całe rodziny spędziły  
czas radośnie, świętując po polsku Dzień  
Niepodległości.



*Szczęśliwi zwycięzcy*



*Biegacze*



*Piknik*



*Sportowa rodzina Barra*

## Uroczystości w Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie 13.11.2022



Uroczystości w Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie 13.11.2022

Bazylika Jana Chrzciciela, oświetlona białą-czerwonymi barwami, witała przybywających na mszę św. za ojczyznę. Liturgię sprawował i homilię wygłosił proboszcz PMK – ks. Przemek Kawecki. Wśród licznie zgromadzonych w świąty-

ni byli pracownicy ambasady i konsulatu. Po nabożeństwie wystąpiła polsko-niemiecka orkiestra z Frankfurtu nad Odrą. Młodzi artyści, muzycy i śpiewacy, uświetnili nasze święto narodowe. Różnorodne melodie, wielobarwne efekty świetlne tworzyły niepowtarzalną atmosferę. Polacy wspólnie świętowali

104. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości i 40. rocznicę powstania Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie.

*Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. Anna Mansfeld-Slaski  
Plakat: Karen Ragan*



# Fatimska procesja w Berlinie

*„Nadszedł czas, aby uczynić znak pokuty i modlić się o pokój, który nagle wydaje się tak zagrożony”*

*Michael Hasenmann*

12 października 2022 roku zorganizowano w Berlinie spotkanie modlitewne w wigilię 105. rocznicy Cuðu Słońca w Fatimie. Inicjatora procesji Michaela Hasemanna wsparło stowarzyszenie „Niemcy dziękują Maryi” oraz inicjatywa „Niemcy odmawiają różaniec”.

W kościele św. Klemensa przy Anhalter Bahnhof nuncjusz papieski - Nikola Eterovic odprawił mszę świętą i wygłosił homilię do katolików, licznie przybyłych z całych Niemiec. Około 4000 wiernych wzięło udział w procesji z figurą Matki Boskiej Fatimskiej i relikwiami. Uczestnicy procesji, trzymając w dłoniach zapalone świece, odmawiali dziesiątki różańca i śpiewali pieśni maryjne. Podażali pustymi ulicami centrum Berlina, wzdłuż dawnego muru. Minęli pomnik Holocaustu – upamiętniający 6 milionów Żydów, przeszli przez Potsdamer Platz i zatrzymali się pod Bramą Brandenburską. 90 lat temu przemaszerowali tędy z pochodniami hitlerow-



cy, wywołując pożogę wojenną. Brama Brandenburska, będąca od 1961 roku częścią muru, oddzielała Wschód od Zachodu. Po upadku muru w 1990 roku stała się symbolem zjednoczenia Niemiec. W 1996 roku przez tę Bramę w towarzystwie kanclerza Niemiec - Helmuta Kohla - przeszedł Jan Paweł II i wtedy tam powiedział: „Człowiek potrzebuje wolności – i znajduje tę wolność w Chrystusie”. Całe przemówienie papieża Polaka po 26 latach odczytał zebrany publicysta Martin Lohmann.

Z kolei procesja weszła na Strasse des 17 Juni. Nazwa ulicy przypomina o krwawym stłumieniu powstania przeciwko sowieckim okupantom w 1953 roku w Berlinie Wschodnim. Przed sowieckim pomnikiem wojennym za-

wierzono Rosję i świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Zgromadzenie wiernych zakończono słowami modlitwy konsekracyjnej Jana Pawła II „O uwolnienie świata od wszelkiego zła”.

W środowy wieczór październikowy w Berlinie dziękowano Matce Boskiej Fatimskiej za zjednoczenie Niemiec, za 30 lat pokoju. Błagano o pokój na Ukrainie, w całej Europie i na świecie. W tym samym czasie w modlitwach i procesjach ze świecami uczestniczyło około 20 000 katolików w 800 miejscowościach w całym Niemczech.

*Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. Anna Mansfeld-Slaski*





# KALENDARIUM HISTORYCZNO – POLITYCZNE



## Wiceszef MON: trwają hybrydowe ataki Białorusi na polską granicę

„Mińsk wciąż zmusza ludzi do nielegalnego przekraczania granicy, próbując w ten sposób destabilizować Polskę” – powiedział w Brukseli wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak po spotkaniu Bukareszteńskiej Dziewiątki.

„Przypomniałem dziś jeszcze raz o zagrożeniach, związanych z atakami z terytorium Białorusi - zarówno na Ukrainę, jak i o atakach w wydaniu hybrydowym, jakie miały miejsc na Polskę jesienią ubiegłego roku” – powiedział wicepremier Błaszczak. „Wciąż mamy do czynienia z próbą zmuszania ludzi, którzy są zaproszeni do złożenia wizyty na Białorusi, do tego, żeby nielegalnie przekraczali granicę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że jest to metoda, która ma służyć destabilizacji Polski” – dodał.

## Wizyta polskiego ministra edukacji i nauki w Berlinie

W czasie wizyty w Berlinie minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek otworzył 14 października 2022 r. pierwsze polskie przedszkole dla dzieci poza granicami kraju. Wyraził przy tym na-

dzieję na rozwój polskiej edukacji wśród polskiej mniejszości w Niemczech. „Jestem przekonany, że w końcu spowodujemy, że Niemcy będą przestrzegać traktatu, który obowiązuje ich od 30 lat, i tak jak my o mniejszość niemiecką będą dbać o mniejszość polską. Chodzi o to, żeby była wzajemność” – podkreślił szef resortu edukacji.

„To jest rzeczywiście zaniedbanie



Przemysław Czarnek

państwa polskiego na przestrzeni kilkudziesięciu lat. To zaniedbanie chcemy naprawić instytutem im. św. Maksymiliana Kolbego, w którym mamy 92 mln złotych rocznie, czyli o 40 milionów więcej niż ma Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą na wszystkie szkoły poza granicami kraju” – zaznaczył.

7 października br. Sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Instytucja została powołana do wspierania dbałości o rozwój języka polskiego za granicą.



Szymon Szykowski vel Sęk

## Szymon Szykowski vel Sęk nowym ministrem ds. UE

Prezydent Andrzej Duda powołał 13 października 2022 r. Szymona Szykowskiego vel Sęka na urząd ministra ds. Unii Europejskiej. Zastąpi on, odwołanego dzień wcześniej, Konrada Szymańskiego.

Do tej pory Szykowski vel Sęk pełnił funkcje sekretarza stanu ds. polityki europejskiej, Polonii oraz dyplomacji publicznej i kulturalnej w MSZ. Przed nominacją w MSZ był członkiem sejmowej Komisji ds. Unii Europejskiej oraz Komisji Spraw Zagranicznych, a także przewodniczącym polsko-niemieckiej grupy bilateralnej w Sejmie.



„Jest to objęcie w rządzie bardzo ważnej teki, związanej z wielką odpowiedzialnością, zadania trudnego, ale absolutnie leżącego w obrębie pańskich niewątpliwych, wielkich i wykazanych kompetencji” – zwrócił się do nowego ministra prezydent Andrzej Duda, dodając, iż uważa jego wybór na to stanowisko za bardzo dobry.

Prezydent wskazał, że Szyński vel Sek „zajmuje się sprawami zagranicznymi RP już od lat, z wielkim doświadczeniem w MSZ przy wykonywaniu bardzo ważnych misji - nie tylko codziennej pracy sekretarza stanu w tym ministerstwie, ale także tego, co realizowane było poza granicami w relacjach z naszymi właśnie europejskimi sojusznikami i również naszymi sąsiadami”.

Andrzej Duda wskazał na duże doświadczenie nowego ministra w dziedzinie budowania współpracy z naszym zachodnim sąsiadem. „Relacje z Republiką Federalną Niemiec, relacje polsko-niemieckie leżały m.in. właśnie dotychczas w gestii pana ministra. Cóż tu wiele mówić, przecież doskonale wiemy, że w ramach UE to RFN, nasz największy w Unii partner, a zarazem sąsiad, jest tym państwem, które pełni rolę szczególną” – podkreślił prezydent. „Stąd uważam, że ten wybór jest znakomity, bo tę specyfikę współpracy z naszym zachodnim sąsiadem, działania w tym obrębie, ale również tematyki związanej ze sprawami brukselskimi, pan minister ma - śmiało mogę powiedzieć - doskonale opanowaną” – dodał.

### Zmarł Jerzy Urban, rzecznik rządu w czasie stanu wojennego

3 października 2022 roku zmarł w Warszawie redaktor naczelny i wydawca tygodnika „Nie” Jerzy Urban. Był rzecznikiem rządu komunistycznej junty Jaruzelskiego, zwanym „Goebbelsem stanu wojennego”. Był także autorem publikowanych na łamach komunistycznej prasy tekstów, szkalujących św. Maksymiliana Kolbego i bl. ks. Jerzego Popiełuszkę. Został pochowany w rodzinnym grobie na warszawskich Powązkach, co spotkało się z protestami środowisk niepodległościowych, od lat domagających się dekomunizacji narodowej nekropolii.

„Osobiście dołożę starań, by Jerzy Urban doczekał się uczciwej opowieści na swój temat, a więc takiej, która obnaża jego potworność” – zapewnił premier Mateusz Morawiecki. „To, co stało

się po śmierci człowieka, który był jedną z najbardziej obrzydliwych postaci komunistycznej propagandy przechodzi moje wyobrażenie. Sprawa zatacza tak szerokie kręgi, że nawet «New York Times» napisał, że w ostatnich latach Urban przeistoczył się w bohatera w walce o wolność słowa. Wyobrażacie państwo sobie to? Urban bohaterem w walce o wolność słowa? Jestem w takim szoku, że naprawdę brak mi słów na skomentowanie takich bredni” – stwierdził szef polskiego rządu, upatrując przyczyny pozytywnych opinii na temat komunistycznego aparatczyka w kreowaniu jego wizerunku przez media społecznościowe.



„W końcu na Twitterze Jerzy Urban był w ostatnich latach tylko perwersyjnym dziadkiem, który robi śmieszne rzeczy. Tak jakby nie miał żadnych historii, tak jakby nigdy nie był obrzydliwym sługusem zbrodniczego reżimu. Tak jakby nigdy nie prowadził nagonek na bohaterów polskiej niepodległości. Każdy kto ma odrobinę przyzwoitości niech sięgnie do tych wypowiedzi. Niech pomyśli sobie, jaką faktycznie rolę odegrał Jerzy Urban w polskiej historii” – zaapelował Morawiecki. „Jeśli tak dalej pójdzie, to Urban okaże się bohaterem, a ksiądz Jerzy Popiełuszko wicherzycielem i zdrajcą. W epoce postprawdy zatriumfuje już tylko propaganda. Mogę powiedzieć tylko: Po moim trupie. Osobiście dołożę starań, by Jerzy Urban doczekał się uczciwej opowieści na swój temat. Uczciwej, a więc takiej, która obnaża jego potworność” – dodał premier.

### 10. rocznica śmierci Janusza Krasieńskiego

14 października 2012 r., zmarł Janusz Krasieński, pisarz, dramaturg, członek Szarych Szeregów, żołnierz Powstania Warszawskiego, więzień KL Auschwitz, który po wojnie skazany za szpiegostwo spędził 9 lat w komunistycznych więzieniach. W przeddzień rocznicy śmierci

wybitnego twórcy w warszawskiej galerii Kordegarda otwarto poświęconą mu wystawę monograficzną pt. „Janusz Krasieński – przeciw milczeniu”. „Janusz Krasieński to jeden z najważniejszych polskich pisarzy okresu powojennego. Był poetą, który zarówno w swoim życiu, jak i w swojej twórczości uosabiał losy Polski. Jego postać powinna być na nowo odzyskana, a jego twórczość powinna znaleźć się w lekturach szkolnych” – powiedział podczas zwiedzania ekspozycji wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński.

Jak podaje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, „wystawa «Janusz Krasieński – przeciw milczeniu» prezentuje sylwetkę i dorobek Janusza Krasieńskiego – pisarza, ale też harcerza Szarych Szeregów oraz więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, a po wojnie – więźnia komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, który swoim życiem i pracą literacką dawał świadectwo o dwóch totalitarnych systemach zniewalających Polskę i Polaków: bolszewickiej komunie i niemieckim faszystwie. Mimo osobistych traumatycznych doświadczeń, zachował wiarę w ludzi, której uczył



Janusz Krasieński

swoich czytelników. Przekonywał, że dobro jest niezniszczalne”.

„Tytuł wystawy «Janusz Krasieński – przeciw milczeniu» nawiązuje do słów pisarza, który w jednym z wywiadów powiedział: «Jestem ścigany milczeniem». To odwołanie do zarówno do przemilczanych wydarzeń z historii Polski, jak i jego własnego życiorysu oraz apel o przywrócenie jego postaci i twórczości współczesnym polskim czytelnikom” – czytamy na stronie ministerstwa.

Oprac. Michalina Włodarska  
Fot. Domena publiczna,  
Pixabay

# Polskie Zaduszki

*Uroczystość Wszystkich Świętych Dzień Zaduszny to ważne święta w polskiej tradycji. Tego dnia tłumnie gromadzimy się w kościołach, aby modlić się za zmarłych i przyzywać wstawiennictwa świętych w Niebie, a także na cmentarzach – aby dać wyraz naszej pamięci o bliskich, którzy odeszli już do wieczności.*



*Oto obchodzimy Dziady!  
Zstępujcie w święty przybytek;  
Jest jałmużna, są pacierze,  
I jedzenie, i napitek*

- zwraca się do cierpiących w czyśćcu dusz, prowadzący ceremonię „dziadów” Guślarz. Nasi przodkowie w noc pomiędzy dniem Wszystkich Świętych a Zaduszkami modlili się za zmarłych, wierząc, że tego dnia dusze czyścicowe blakają się po rozstajnych drogach, cmentarzach i uroczyskach, prosząc o wstawiennictwo za nimi u Boga. Na Opolszczyźnie istniały wierzenia, że tej nocy dusze zmarłych dzieci powracają na ziemię jako ptaki i siadają na gałęziach drzew, obserwując procesje, odbywające się na cmentarzach. Tej nocy unikano podróży, a nawet odwiedzin u sąsiadów, zamykano także karczmy, a otwierano z kolei kościoły, gdzie prowadzone były modlitwy za dusze czyścicowe.

Modlitwa za zmarłych to jeden z czynków miłosierdzia, zalecanych przez Kościół katolicki. Wiara w istnienie czyścica – stanu duchowego, w którym dusza znajduje się po śmierci, dostępując oczyszczenia, aby po upływie koniecznego czasu trafić do Nieba i cieszyć się pełnią szczęścia – została zdefiniowana na soborze we Florencji w 1438 roku. „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba” – mówi Katechizm Kościoła Katolickiego.

## **„Miłosierdzie nie chce, sprawiedliwość każe”**

Kościół wskazuje, że duszom cierpiącym w czyśćcu pozostali na ziemi bliscy mogą pomóc, ofiarowując za nich msze święte, nieszpory, różaniec, odpusty, a także własne cierpienia i dobre uczynki. O wizji czyścica pisze w swoim „Dzienniczku” św. Faustyna Kowalska: „Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym

## **Modlitwa za przodków**

Historycznie uważa się, że uroczystość Wszystkich Świętych ma swoje korzenie we wspomnianiu w jednym, konkretnym dniu, wszystkich, którzy oddali życie za Chrystusa. Obchody tego święta datuje się na IV wiek chrześcijaństwa. Początkowo przypadały one w okolicach świąt Zmartwychwstania Pańskiego, a w niektórych miejscach – tuż po uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Obchody uroczystości Wszystkich Świętych 1 listopada wywodzą się jeszcze ze średniowiecza i mają swój początek najprawdopodobniej w roku 741, kiedy to papież Grzegorz III ufundował w rzymskiej Bazylice św. Piotra oratorium ku czci Zbawiciela, Maryi, apostołów, męczenników i wyznawców i polecił odprawianie w nim modlitwy do Wszystkich Świętych właśnie 1 listopada. Wybór tej daty może wiązać się z chęcią włączenia w obrzędy chrześcijańskie uroczystości pogańskich ku czci zmarłych, odprawianych tego dnia przez Celtów i Germanów. Z tego też powodu w obchody uroczystości Wszystkich Świętych kościół katolicki włączył obchody Dnia Zadusznego, poświęcone-

go modlitwom za wszystkich zmarłych. Zaduszki, obchodzone 2 listopada, mają swoje korzenie w obrzędach ku czci nieżyjących przodków, w wierzeniach ludowych, ale także w praktykach średnio-wiecznych mnichów, modlących się za swoich zmarłych współbraci.

Jeszcze w XIX wieku na polskich wsiach odprawiano „dziady”, obrzęd ku czci zmarłych przodków, utrwalony na kartach poematu Adama Mickiewicza. Polski wieszcz narodowy opisał obrzęd jeszcze pogański, ale mający już wiele cech chrześcijańskich, związanych z wiarą w istnienie duszy nieśmiertelnej, Sądu Bożego, rzeczywistości czyścica i konieczności modlitwy, za przebywających tam cierpiących nieszczęśników.

*Czyścicowe duszeczki!  
W jakiegokolwiek świata stronie:  
Czyli która w smole płonie,  
Czyli marznie na dnie rzeczki,  
Czyli dla dotkliwszej kary  
W surowym wszczepiona drewnie,  
Gdy ją w piecu gryzą żary,  
I piszczy, i płacze rzewnie;  
Każda spieszcie do gromady!  
Gromada niech się tu zbierze!*





1839 Waldmüller, *Zaduszki*, Stara Galeria Narodowa w Berlinie

męce. Są pomimo to szczęśliwe, gdyż wiedzą, że są zbawione” – pisała św. Katarzyna z Genui. „Z niezmiernych cierpień czyścownic największym, jest pozbawienie duszy widoku Boga, najwyższego Dobra i szczęścia. Póki dusza jest w powłoce ciała, pragnienie wiecznego szczęścia odzywa się w niej słabo, bo zagłusza je ciężar ciała, przytłumiona zmysłowa pogoń za uciechami doczesnymi i skłonność do ustawicznych roztargnień. Z chwilą porzucenia ciała duch odzyskuje swobodę i wyraźnie odczuwa głód szczęścia; całą mocą miłości już nie ziemskiej, lecz czystej, niezachwianej rwie się do Boga. To pragnienie posiadania Boga tak pali duszę, że wytwarza w niej jakby ogień, który ją pożera, a zaspokoić go nie może, bo za życia swego ziemskiego utworzyła zapórę między sobą a źródłem szczęścia przez ustawiczne odwracanie się od Boga, a szukanie siebie” – pisze w „Moich rozmowach z duszami czyścownicymi” katolicka mistyczka Maria Simma.

### „Bo miłość jest wieczna”

Stan duszy osoby modlącej się za zmarłych, nie jest bez znaczenia. „Aby modlitwa i uczynki miłosierne mogły rzeczywiście dopomóc cierpiącym duszom, trzeba koniecznie samemu być w stanie łaski, to jest nie poczuwać się do żadnego śmiertelnego grzechu. Stąd powstał święty zwyczaj naszych przodków, że się spowiadali w dniu Zaduszynym, aby z oczyszczonym sercem mogli

ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które palily je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie ich jest największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednogłośnie, że największe dla nich cierpienie to jest tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą, odwiedzającą dusze w czyśćcu. Dusze nazywają Maryję «Gwiazdą Morza». Ona im przynosi ochłodę. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi tego więzienia cierpiącego. [Usłyszałam głos wewnętrzny], który powiedział: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe. Od tej chwili ściśle obcuje z duszami cierpiącymi”.

O konieczności modlitwy za dusze czyścownic przypominało wielu świętych, m.in. św. Ojciec Pio. „Wchodzi na tę górę, by uczestniczyć w moich Mszach i szukać moich modlitw, więcej dusz z czyśćca niż żywych ludzi” – powiedział kiedyś. O modlitwę za dusze czyścownic apelował sam Pan Jezus, objawiając świętej Faustynie tekst Koronki do Miłosierdzia Bożego. „Dziś sprowadź mi dusze, które są w więzieniu czyścownicym i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego, niechaj strumienie Krwi Mojej ochłódzą ich upalenie. Wszystkie te dusze są bardzo przeze mnie umiłowane, odpłacają się Mojej sprawiedliwości, w twojej mocy jest im przynieść

ulgę. Bierz ze skarbca Mojego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj za nie... O, gdybyś знаła ich mękę, ustawicznie byś ofiarowała za nie jałmużnę ducha i splotała ich długi Mojej sprawiedliwości” – powiedział do mistyczki.

„Dusze niektórych zmarłych wobec doskonałej świętości Boga czują się tak brudne i niegodne zbliżenia się do Niego, że same poddają się niewypowiedziane wielkiej, lecz oczyszczającej



Joža Uprka, *Zaduszki*, Galeria Narodowa w Pradze

skutecznie zanosić ofiary i błagania za braci zmarłych” – wyjaśnia Maria Simma. „Nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące jest miłe Bogu, ze wyjednywa nie tylko ulgę zmarłym, ale równocześnie modlącym się za te dusze udziela pociechy w smutkach, pomocy w potrzebach duchowych i doczesnych, łask i miłosierdzia Bożego w chwili wielkich utrapień. Módlmy się więc za dusze w czyśćcu cierpiące, a za ich pośrednictwem prosimy o łaski nam potrzebne” – dodaje.

Dobro wyświadczone duszom czyścocowym może powrócić do tych, którzy się za nie modlą. „Piszą o pewnym zacnym człowieku, który na próżno się trudził, by nawrócić ciężko chorego starca i nakłonić do pojednania się z Bogiem i przyjęcia sakramentów św. Wtedy przyszło mu na myśl, aby w tej sprawie zwrócić się do dusz w czyśćcu. Zobowiązał się więc, że zamówi pewną liczbę mszy św. za duszę najbardziej opuszczoną, pod warunkiem, że ta dusza wyprosi łaskę

żału za grzechy dla chorego. I oto, tego samego dnia stary grzesznik poprosił o kapłana, wyspowiadał się, przyjął św. sakramenty, po czym wnet umarł w szczerej pokucie. Dla ubłagania miłosierdzia Bożego niech każdy z nas świadczy dokoła siebie miłosierdzie, spełniajmy względem naszych żywych braci dobre uczynki i rozdawajmy jałmużny, choćby niewielkie, jak ta wdowa ewangeliczna, wspomagajmy dusze cierpiące dwoma szelągkami, złożonymi do skarbonki kościelnej lub kawałkiem chleba danego ubogiemu” – prosi Maria Simma.

O wadze modlitwy za zmarłych pisze na łamach „Echa katolickiego” siostra Anna Czajkowska ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Duszy Czyścocowych: „Dusze czyścocowe są blisko nas, o wiele bliżej niż sądzimy. Ponoszą one konsekwencje swoich grzechów, które chociaż zostały wyznane w konfesjonale i odpuszczone, nie pozostają bez echa.

Cierpiący w czyśćcu sami dla siebie nie mogą nic zrobić. Ale my możemy być ich «ustami» i się za nich modlić, «uszami» - słuchać słowa Bożego, «oczami» - adorować Jezusa, obecnego w Najświętszym Sakramencie, «rękami» - spełniając dobre uczynki. Jeśli zmarły odszedł w dramatycznych okolicznościach, pozostawił w bliskich gniew, urazy, pretensje, miał jakieś niezłatwione sprawy, to tym, co możemy mu ofiarować natychmiast, jest przebaczenie. Rozdrapywanie ran, przypominanie krzywd, mówienie źle o zmarłym, trzyma go w czyśćcu, jakby związanego. Kościół naucza, że każda modlitwa, dobry uczynek, post, jałmużna oraz ofiarowanie odpustu niosą ulgę. Za bliskich zmarłych trzeba się modlić, dopóki nie opuści nas pamięć. Bo miłość jest wieczna”.

Michalina Włodarska  
Fot. Domena publiczna

## Oswajanie tabu śmierci

*O sprawach ostatecznych, związanych z końcem ludzkiego życia, odchodzeniem, wiecznością i pamięcią o zmarłych mówimy na ogół niechętnie i rzadko, ograniczając się do corocznego wspomnienia bliskich i odwiedzenia cmentarzy w okolicach 1 i 2 listopada.*



### Mity i lęk

Małgorzata Węglarz, autorka książki: „Zanim umrzesz. Tajemnice branży pogrzebowej” zmierzyła się z zagadnieniami stanowiącymi tabu kulturowe, szukając zarazem odpowiedzi na pytania o to, dlaczego tak boimy się tematu śmierci.

„Kiedy wiele lat temu postanowiłam poszerzyć swoją wiedzę na temat śmierci, szybko zrozumiałam, że będę w swoich poszukiwaniach osamotniona. Miałam wrażenie, że tylko ja interesuję się tym, co dzieje się za drzwiami kostnicy, zakładu pogrzebowego czy krematorium. Zaczęłam zadawać sobie pytanie: dlaczego? Dlaczego tak bardzo wzbraniamy się przez poznanie tego, co nieuniknione? Czy świadomość tego, co dzieje się z naszymi ciałami podczas umierania, może przynieść ukojenie w ostatnich chwilach? Czy może pomóc pogodzić się z faktem własnej śmiertelności? Jak umierają Polacy? Aby znaleźć odpowiedzi, spotkałam się z ludźmi, pracującymi w branży pogrzebowej” – relacjonuje na kartach swojej książki Małgorzata Węglarz.



„Choć w Polsce umiera rocznie około 400 tysięcy osób, o branży pogrzebowej wiemy niewiele, a to, co usłyszymy od osób, mających za sobą organizację pogrzebu, bywa kontrowersyjne i budzi w nas lęk. Prawie każdy zna mrozące w żyłach opowieści o łamaniu zmarłym kości, pijanych grabarzach czy niebotycznych cenach za pochówki” – dodaje autorka i z miejsca rozprawia się z mitami okolofuneralnymi, wiedzę czerpiąc u źródeł – rozmawiając z przedsiębiorcami pogrzebowymi, balsamistami, tanatologami, kosmologami, mówcami pogrzebowymi, pracownikami hospicjów czy osobami towarzyszącymi w przeżywaniu żałoby.

W opinii autorki książki „Zanim umrzesz”, unikanie tematu śmierci wynika na ogół z irracjonalnego przekonania, że rozmowa o niej może ją w jakiś sposób przyspieszyć. „Żyjemy w wieku przełomowych odkryć, jesteśmy świadkami rozwoju technologii. To, co kiedyś było uznawane za science fiction, jest dla nas normą. A jednak w tym nowoczesnym świecie pozwoliliśmy, aby świadomość nierozłącznej części naszego życia pozostała głęboko w epoce czarnych kotów i odpukiwania w niemalowane drewno.

Po śmierci najbliższych zatrzymujemy zegary, zasłaniamy lustra, lękamy się spojrzeć w oczy zmarłemu. Uczyniliśmy z ludzkich zwłok coś groźnego, od czego należy odseparować się rzędem zabobonów” – pisze Węglarz, wskazując zarazem, że o ile boimy się mówić o śmierci poważnie, to chętnie z kolei na jej temat żartujemy i z ochotą ją „podglądamy” w filmach grozy, w mrozących krew w żyłach doniesieniach prasowych czy programach telewizyjnych. Warunkiem naszego zainteresowania jest jednak to, aby śmierć dotyczyła kogoś innego, nie nas, była odpowiednio daleko.

Na kartach „Zanim umrzesz” możemy się przekonać, że ludzie obcujący na co dzień ze śmiercią, są dokładnie tacy, jak my – empatyczni, wrażliwi, wykonujący swoją pracę w sposób profesjonalny i z dużym oddaniem. Przyznają jednak, że nie jest to zajęcie dla każdego – nie tylko ze względu na związane z nim duże obciążenia emocjonalne, ale także z uwagi na niezwykle angażujący wymiar czasowy – tu nie ma biur czynnych od godziny 8 do 16, praca w zawodach, związanych ze śmiercią, jest zazwyczaj zadaniowa i znacznie przekracza zwyczajowe godziny, przewidziane na wykonywanie obowiązków służbowych. Jest także niezwykle odpowiedzialna – tu nie można wpaść w rutynę ani wykonać czegoś „po le-

kach” – pogrzeb to wydarzenie, którego nie można ani wcześniej „przećwiczyć”, ani nie sposób go powtórzyć.

### „Rozmawianie o śmierci cię nie zabije”

Małgorzata Węglarz pyta Agatę Malendę, lekarza pracującego w hospicjum domowym, o to, czy można rozpoznać moment nadchodzącej śmierci. „Najłatwiej to poznać po oddechu. Wzór oddechu osób umierających bywa podobny. Oddechy najpierw spowalniają, później z kolei stają się krótkie, jakby pacjent miał trudności z zaczerpnięciem powietrza. Skóra robi się nieco ciemniejsza. Wtedy najczęściej przychodzi ta myśl, że to już zaraz. Zazwyczaj jest tak, że przerwy pomiędzy oddechami stają się dłuższe i pacjent po prostu przestaje oddychać. I jeżeli damy mu umrzeć, nie zaczniemy go reanimować, to po prostu zasypia. Brak oddechu, skóra zaczyna być coraz zimniejsza. I już” – odpowiada lekarz.

Jak wskazuje Agata Malenda, odpowiednio przygotowanie do śmierci, oswojenie tego tematu, obecność osób bliskich, które będą towarzyszyły odchodzącemu człowiekowi, może bardzo ułatwić umierającym przechodzenie z tego świata do wieczności. Potwierdza to inna rozmówczyni Małgorzaty Węglarz, psycholog Anna Charko, twórca projektu „Rozmawianie o śmierci cię nie zabije”. „Rozmawiałam z pacjentami, chorującymi chronicznie, między innymi z Kasią Linard, młodzieńką, dwudziestokilkuletnią dziewczyną, która chorowała na chłoniaka. I ona mówiła wprost, że podczas

swojej choroby miała dużą potrzebę rozmawiania o śmierci i pogrzebie ze swoimi bliskimi i było jej trudno znaleźć partnera do tej rozmowy. Ludzie się po prostu bali, że ona już się z nimi żegna, że się poddaje i nie wierzy w możliwość wyleczenia. A z jej strony była to zupełnie inna potrzeba, inna intencja” – wspomina.

Autorka książki „Zanim umrzesz” prezentuje rozmowy z przedstawicielkami nowych zawodów, takimi jak doula umierania – osoba towarzysząca w procesie odchodzenia umierającemu i jego bliskim, czy towarzysząca żałoby. „W dzisiejszych czasach rzadko widzimy śmierć, jest od nas maksymalnie oddalona, nie ma już zwyczaju umierania w domach. Doula przez spokojną, otwartą rozmowę sprawia, że mówienie o tym trudnym temacie staje się możliwe, a wręcz naturalne. Przywraca poczucie, że proces umierania jest czymś normalnym i że nic złego się nie dzieje. To wydobywanie z nieświadomości odejmuje bardzo dużo stresu, daje poczucie spokoju i oswoja z tematem” – podkreśla w rozmowie z Małgorzatą Węglarz doula umierania Anea Filipek. „Tematów tabu jest o wiele więcej. Praktycznie w ogóle nie mówimy o ludziach, którzy chcą umrzeć. Nie mówię tu o osobach o skłonnościach samobójczych, bo to zupełnie coś innego i takim osobom zdecydowanie inaczej trzeba pomóc. Mam tutaj na myśli ludzi, którzy przeżyli długie, dobre życie i teraz chcieliby w naturalnej kolej rzeczy przygotować się do śmierci, co nie znaczy, że chcieliby od razu umierać. Niedawno rozmawiałam ze starszą kobietą, która wyznała, że ona jest już gotowa umrzeć, że chciałaby wiele rzeczy pozatwarzać zanim przyjdzie na nią czas. Podkreślałam, nie zamierzała targnąć się na swoje życie, chciała się maksymalnie przygotować. Powiedziała, że jej życie było dobre, pełne, ale teraz nie ma z kim o tym porozmawiać. Była zdrowa, więc kiedy próbowała zainicjować rozmowę, to bliscy od razu podnieśli krzyk, że ma przestać, bo jest zdrowa i na pewno jeszcze żyje. A jej przecież nie o to chodziło” – tłumaczy.

Na pytanie o to, czy zdarzyła jej się sytuacja, kiedy pomyślała, że może jednak lepiej zmienić profesję, towarzysząca w żałobie Anja Franczak odpowiada: „Nie, w ogóle nie. Owszem, podczas rozmów pojawia się dużo emocji, słyszę wiele drastycznych historii, ale klienci dzielą się ze mną również pięknymi opowieściami. Najczęściej są to wspomnienia o miłości, relacjach, wspólnych przeżyciach. Często się zdarza, że kiedy ktoś słyszy





Jacek Malczewski - Śmierć

nazwę «towarzysz w żałobie», wyobraża sobie, że siedzę z osobą, która cały czas płacze. Owszem, lzy mogą popłynąć, ale wokół nich jest dużo więcej emocji. Często jestem poruszona i wdzięczna, że ktoś okazuje mi tyle zaufania, żeby podzielić się ze mną tak osobistymi historiami”.

W podsumowaniu „Zanim umrzesz” Małgorzata Węglarz dzieli się cenną refleksją: „Kiedy pisałam tę książkę, cytując w niej słowa moich rozmówców, motywowała mnie nadzieja, że uda mi się pokazać, że dialog o nieśmiertelności, o skończoności naszego życia, może znacząco poprawić jego jakość. Naprawdę wierzę, że możemy wieść dobre, pełne życie, pamiętając, że ono kiedyś się zakończy. Wszyscy znamy komunały w rodzaju: «Żyj tak, jakby jutro miało nigdy nie nadejść», «Żyje się tylko raz» i choć służą one najczęściej za wymówkę do podjęcia działań ryzykownych czy wręcz głupich, to kryją w sobie również

ziarnko prawdy. Jeżeli staniemy twarzą w twarz ze swoją śmiertelnością, może w końcu sięgniemy po telefon, by zadzwonić do kogoś, z kim nie rozmawialiśmy od lat. Może wybaczymy sobie i innym. Zapukamy do sąsiada, uśmiejemy się do leż, przejdziemy bosy po trawie i przytulimy swoich bliskich odrobinę mocniej niż zwykle. Śmierć to przecież samo życie”.

Michał Korwid  
zdjęcia autora  
obraz Malczewskiego - domena publiczna  
rzeźba anioła - fot. Pixabay

## Antonina Bobek-Schütz



Za sztukę „Cień ojca” otrzymała wyróżnienie w konkursie „Z teatrem na ty”, zorganizowanym przez Teatr Rozmaitości i „Gazetę Krakowską”. Było to w Krakowie w 1961 roku, autorka miała wtedy szesnaście lat.

Nigdy nie przestała być poetką. Teraz żyje i tworzy w Berlinie.

### Słowo

*Nie jestem stąd  
ani stamtąd  
nie jestem teraz  
przedem ani potem  
Ja Jestem*

### Czas

*Nie oznacza się oczekiwaniem  
na spełnienie naszych życzeń  
Czas ma inny wymiar i odległość  
który przemierza stąd i stamtąd  
Jest niepojętym złudzeniem myśli  
bo oznacza o jego wartości*

*Mówiąc o czasie, mówimy różnymi językami  
jak różny jest czas dla każdego z osobna  
dlatego przez słowo czas,  
nie mamy porozumienia  
bo Czas ma swój Czas istnienia*

### Zamiast

*gniewu – czuć radość  
niechęci – chęci uczucia  
Jest tyle słów dobrych  
na zamiast*

### Panie...

*choć jeszcze jeden  
zachód słońca*



*choć wie, że zmroku  
nie doczeka  
a przed nim droga jest  
daleka  
i nierozpoznana aż do końca  
Panie, choć jeszcze...*

Wybór tekstów: Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. Anna Mansfeld-Slaski



# Nie tylko dla alkoholików

„Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmienił to, co mogę zmienić i mądrości, abym odróżnił jedno od drugiego”. „Modlitwa o pogodę ducha” to motto programu 12 kroków, z którego coraz częściej korzystają nie tylko osoby uzależnione, ale także te zwyczajnie pragnące poprawić jakość życia i relacji.



## Życie pełnia

„Uważam, że program 12 kroków powinien być obowiązkowy w szkołach” – mówi w rozmowie z nami pół-żartem, pół-serio 32-letnia Magdalena, absolwentka warsztatów dwunastokrokowych. „W czasie naszej edukacji zdobywamy wiedzę o sinusie, cosinusie, cyklu rozwojowym pierwotniaka pantofelka, a tymczasem nie wiemy nic o samych sobie” – dodaje. „Przyszłam na warsztaty namówiona przez przyjaciółkę, która była ich żywą reklamą. Znałam tę dziewczynę sprzed rozpoczęcia systematycznej pracy nad sobą – była zahukana, znerwicowaną pracoholiczką, przepraszająca, że żyje. Po warsztatach odżyła. Zmieniła pracę, wyluzowała, nauczyła się odpoczywać, częściej się śmieje, zaczęła się fajniej ubierać i zrobiła prawo jazdy” – wylicza Magdalena.

„Żadna z nas, ani moja kumpela, ani ja, nie byłyśmy alkoholizkami – bo z tym problemem w obiegowej opinii kojarzy się program 12 kroków. Ale w toku pracy nad sobą chyba każdy na warsz-

tacie odkrywa, że jest od czegoś uzależniony – od pracy, jak moja przyjaciółka, od opinii innych ludzi, od rodziny, od jedzenia, od gier komputerowych, od internetu, od zakupów, od bodźców, ale czasem też odwrotnie – od samotności” – wylicza kobieta. „Dla mnie warsztaty 12-krokowe były fascynującą szkołą nie tylko pracy nad sobą, ale przede wszystkim poznawania siebie. Niezrozumiałe dotychczas reakcje, myśli czy emocje nabrały dla mnie sensu, nauczyłam się «obsługi» samej siebie, stałam się bardziej wyrozumiała wobec siebie i innych, nabrałam dystansu do wielu spraw, przestałam tak bardzo bać się życia i innych ludzi – zrozumiałam, że każdy z nas w gruncie rzeczy boryka się z trzema podstawowymi potrzebami – bezpieczeństwa, akceptacji i miłości. I to one stoją u podstaw naszych rozmaitych, nierzadko dziwnie wyglądających zachowań” – tłumaczy Magdalena.

„Do wzięcia udziału w programie namówiła mnie moja żona, a ja – realizując strategię dostosowywania się – zgodzi-

łem się na to” – śmieje się 45-letni Grzegorz. „Pozornie nasze życie układało się świetnie, każde z nas miało dobrą pracę, pieniądze, wybudowaliśmy piękny dom, w którym wychowywaliśmy dwoje naszych wspnianych dzieci...” – wylicza mężczyzna. „Wciąż jednak czegoś nam brakowało, zaczęliśmy się od siebie oddalać, coraz częściej kłócić, a w końcu – unikać siebie nawzajem. W ten sposób trafiliśmy na warsztaty – każde z nas do innej grupy, takie obowiązują zasady – i była to najlepsza możliwa decyzja nie tylko dla każdego z nas z osobna, ale także dla nas jako dla małżeństwa i dla naszych dzieci” – kontynuuje.

„Oboje odkryliśmy, jak wiele nosimy w sobie nieprzepracowanego bólu z dzieciństwa, jak wiele jest w nas fałszywych przekonań o sobie samych i o drugim człowieku, jak wiele szkodliwych schematów powielamy w życiu, nawet sobie tego nie uświadamiając. To było dla mnie duże zaskoczenie i trudno mi było początkowo przyznać się do tego i zburzyć tym samym mozolnie budowany całymi latami wizerunek «człowieka sukcesu»” – śmieje się Grzegorz. „Ale zdecydowanie opłacało się. Mając większą wiedzę o sobie, łącznie z wiedzą o tym, że kreowany przeze mnie obraz «człowieka sukcesu» był strategią, podnoszenia swojej wartości w oczach własnych i w oczach innych ludzi, czuję się o wiele bardziej wolny i żal mi siebie samego z czasów, kiedy tak usilnie zakrzykiwałem swoimi pozornymi sukcesami poczucie wewnętrznej pustki i braku wartości. Moje relacje z żoną poprawiły się, choć oczywiście nadal zdarza nam się kłócić i wpadać w stare koleiny zachowań. Program 12 kroków to narzędzie do codziennego stosowania, a nie magiczny eliksir, po wypiciu którego zyskujemy nadprzyrodzone moce” – konkluduje mężczyzna.

## Najpiękniejsza wersja samych siebie

„Program dwunastu kroków można nazwać skarbem ludzkości. To wręcz błogosławiony program dla każdego człowieka, jego zasady pomagają nam zmierzyć się z samym sobą i z oporem, jaki stawia nam wszystkim nasza

planeta, którą zamieniliśmy po części w dolinę ciemności, a czasem w padół łąz. Dwanaście kroków to kroki w kierunku takiego sposobu postępowania, który sprawia, że zaczynamy żyć coraz pełniej, że stajemy się najpiękniejszą wersją samych siebie nawet wtedy, gdy sami siebie nie akceptujemy za sposób, w jaki żyjemy. To program ratowania ludzi w obliczu kryzysu, cierpienia i bezradności. To program wynoszenia człowieka do niesłyszanej wielkości, do jakiej może dorastać – z pomocą Boga i Bożych ludzi oraz na skutek solidnej pracy nad własnym charakterem” – pisze w książce „Droga zwycięzców” ks. Marek Dziewiecki. „Program dwunastu kroków jest do tego stopnia realistyczny i uniwersalny, że obecnie niemal wszystkie profesjonalne programy pomagania ludziom w trudnościach, odwołują się do zawartych w nim zasad. To chyba pierwszy przypadek w historii, przynajmniej w historii współczesnej nauki, gdy profesjonaliści czerpią całymi garściami z programu, stworzonego przez kogoś, kto nie był specjalistą w dziedzinie pomagania człowiekowi. Mowa oczywiście o Billu W., który w obliczu własnej słabości szukał pomocy u Boga w Słowie Objawionym oraz u człowieka podobnie doświadczonego zniewoleniem i bezradnością, jak on sam” – dodaje duszpasterz.

Warsztaty prowadzone w oparciu o program 12 kroków są dostępne niemal na całym świecie, w rozmaitych formach. Zazwyczaj spotkania grup (około 10-12 osób) odbywają się raz w tygodniu i trwają około dwóch godzin. Aby w nich uczestniczyć, nie trzeba być osobą wierzącą, choć istnieją warsztaty, opracowane specjalnie pod kątem chrześcijan i oparte na systemie wartości wywiedzionym z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Wiara nie jest jednak żadnym warunkiem przystąpienia do programu. „Ja akurat jestem wierząca, ale w mojej dwunastokrokowej grupie był także agnostyk, który zdecydował się wziąć udział w programie, zmęczony wieloletnimi próbami terapii w stylu New Age, szukając czegoś «sprawdzonego» i «bez wydziwiania». Dwanaście kroków paradoksalnie urzekło go tym, że program ten nie obiecywał złotych gór ani szybkich rozwiązań, ale ciężką, codzienną pracę, obliczoną praktycznie na całe życie” – opowiada w rozmowie z nami 38-letnia Marlena.

Jak zgodnie podkreślają uczestnicy i absolwenci warsztatów, najtrudniejszy jest pierwszy krok, stanięcie w praw-



dzie, przyznanie się do tego, że nie radzimy sobie ze swoim życiem. „Jest to szczególnie niełatwe w obecnych czasach, premiujących sukces społeczny, rodzinny i finansowy” – zauważa Marlena. „Nie wypada wręcz być biednym, zmęczonym, chorym czy słabym, pełno wokół nas presji, by błyszczeć, bywać, iskrzyć dowcipem, promieniować zdrowiem i urodą i epatować tym wszystkim w mediach społecznościowych” – wylicza kobieta. „Tymczasem wystarczy na pięknie zaczynającej się imprezie zostać do końca, żeby o czwartej rano przy kuchennym stole słuchać zwierzeń, zapłakanych pijanych ludzi, mówiących o tym, że nie mają już siły żyć” – dodaje.

„Gdy życie zaczyna nas tak bardzo boleć, że chcemy wreszcie coś z tym zrobić, że chcemy zmienić, i to w sposób radykalny, naszą sytuację życiową, wtedy jesteśmy gotowi na spotkanie z programem dwunastu kroków i na uczynienie kroku pierwszego. (...) Uczynić krok pierwszy to z pokorą i prostotą dziecka uznać, że nasza sytuacja jest nieznośna i chcemy ją radykalnie zmienić, i to niezależnie od tego, co konkretnie nas boli. Czy to, że uwikłaliśmy się w jakies chore, toksyczne więzi czy uzależnie-

nia, czy to, że nasze życie dotąd działo się na zasadzie przyjemności, mylonej z radością, czy że naszym bogiem stał się brzuch, emocje albo jakiś człowiek, którego postawiliśmy w miejsce Boga, czy który sam sobie takie miejsce przywłaszczył” – pisze ks. Dziewiecki.

„Tak naprawdę trudno komuś przekazać własne doświadczenie z warsztatów. Zmiany dzieją się często na poziomie pozawerbalnym, toteż najlepszym «plakatem reklamowym» warsztatów jest człowiek, którego życie zmienia się i nabiera nowego blasku. Wtedy zaczynamy go pytać, czemu to zawdzięcza i zaczynamy pragnąć podobnych przemian w swoim życiu” – zwierza się Grzegorz. „Żeby nie było jednak tak różowo – zmiana wypracowana w toku warsztatów ma też swoją cenę i nie wszyscy z naszego otoczenia będą z niej zadowoleni. Niektórzy zaczną nas oskarżać o egoizm czy złośliwość. Zazwyczaj będą to jednak po prostu te osoby, które wcześniej czerpały korzyści z naszego braku granic czy skłonności do poświęcania się ponad miarę i które są niezadowolone z utraty «źródła zasilania». Im także możemy zaproponować udział w programie” – śmieje się Grzegorz.

Agnieszka Żurek  
Fot. Pixabay





# Józef Mackiewicz

## – specjalista od spraw niewygodnych

*„Zawód: pisarz. Narodowość: antykomunista. Przekonania: kontrrewolucjonista. Kraj pochodzenia: Europa Wschodnia” – źródło Google, Bilder.de*



Dnia 30 czerwca 2021 Sejm RP ustanowił rok 2022 Rokiem Józefa Mackiewicza.

Obok niego - „patronami roku 2022” są jeszcze: Maria Grzegorzewska, Maria Konopnicka, Ignacy Łukasiewicz, Wanda Rutkiewicz, Józef Wybicki oraz Romantyzm Polski. Te wybitne postacie oraz epoka – określiły bowiem naszą narodową tożsamość.

*„Rok 2022 pod patronatem wybitnych osobowości”, źródło; Google, Bilder.de*

W uchwale tej (Druk 1351) przypomniano, że Józef Mackiewicz urodził się w Petersburgu, natomiast dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził na Wileńszczyźnie. W dokumencie obficie przywołano dokonania literackie pisarza. Wspomniano nie tylko jego pierwszy zbiór nowel oraz reportaży „Bunt rojstów”, ale także największe dzieła autora: „Droga donikąd”, „Karierowicz”, „Nie trzeba głośno mówić” czy „Sprawa pułkownika Miasojedowa”. W uchwale wymieniono rolę reportażu „Ponary-baza” (wydane w Rzymie), opowiadającego o niemieckich mordach na Żydach, który został wydany także w Rzymie, oraz pierwszą książkę o sowieckim ludobójstwie na Polakach „The Katyń Wood Murders”, wydana w 1951 r. dla anglojęzycznych odbiorców.

Jego życiorys jest bogaty i skomplikowany. Tak jak epoka, w której przypadło mu żyć - w czasach dwóch wojen światowych, ogromnych przeobrażeń politycznych i społecznych. Urodził się 1 kwietnia 1902 w Petersburgu, w polskiej rodzinie szlacheckiej herbu Boża Wola o tradycjach patriotycznych, której majątek został skonfiskowany za udział w powstaniu stryckiowym. Jako siedemnastoletni gimnazjalista zgłosił się na ochotnika na wojnę z bolszewikami. Mając 36 lat przeszedł na prawosławie w proteście przeciwko likwidowaniu cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie. Od jesieni 1939 roku do wiosny 1940 roku redagował w Wilnie antysowietkie czasopismo „Gazeta Codzienna”. Potem, gdy Wilno było „niemieckie”, był autorem kilku artykułów w niemieckim „Gońcu Codziennym”, co stało się przyczyną do oskarżenia go przez władze AK o kolaborację z okupantem. Z tego powodu skazano go na karę śmierci, którą jednak szybko anulowano. Od roku 1944 rozpoczyna się tułaczka poety. W lipcu wyjeżdża z Warszawy; przez Mediolan, Rzym, Londyn w roku 1955 przedostaje się do Monachium, gdzie wraz z żoną, poetką Barbarą Toporską, pozostaje do końca życia. Józef Mackiewicz zmarł 31 stycznia, żona odeszła 20 czerwca 1985 roku. Prochy ich spoczywają w Londynie.

Spis jego powieści jest tak ogromny, że autorka zdecydowała się na wymienienie niektórych tylko tytułów: „Prawda w oczy nie kole” (najpewniej w ór. 1943), „Optymizm nie zastąpi nam Polski” 1944, „Azerbejdżan” (pod pseudonimem „Jusup Jancza”) 1946, najważniejsze dzieło: „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” z przedmową gen. Władysława Andersa w 1948, „Katyn – Ungesühntes Verbrechen” 1949, „Zwycięstwo prowokacji” 1962, „Pod każdym niebem” (zbiór opowiadań) 1964, „Lewa wolna”(powieść) 1965, „Nie trzeba głośno mówić” (powieść) 1969, „W cieniu krzyża” 1972, „Droga Pani” 1984 - uwaga: książka zawiera teksty Józefa

Mackiewicza oraz jego żony, Barbary Toporskiej, tak jak on zakazanej, przemilczanej poetki polskiej, „Fakty, przyroda i ludzie” 1984, „Ściągaczki z szuflady Pana Boga”(wybór opowiadań) 1989, „Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary” 1997, „Bulbin z jednosielca. Opowiadania i artykuły z lat 1922–1936” 2001, „Okna zatłkane szmatami. Opowiadania i artykuły z lat 1937–1938” 2002. W roku 2003 ukazał się spis jego reportaży z lat 1939-1949 pt. „Nudis verbis”. Ostatnio, w r. 2022 – Dom Sptkań z Historią wydał zbiór „Wielka Niewiadoma. Listy do i od różnych osób”.

Już ten powierzchowny wykaz tytułów daje obraz wszechstronności zainteresowań, nietuzinkowości tematów i ogromnej płodności twórczej. W warstwie faktograficznej, o którą Mackiewicz szczególnie dbał, przedstawiał życie mieszkańców pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego na tle przełomowych wydarzeń historycznych i odwoływał się do tradycji wielonarodowej I Rzeczypospolitej. Od strony artystycznej były to teksty łączące fakty z fikcją literacką, zawierające znakomite opisy przyrody i mistrzowskie przedstawienie psychologicznych motywów działania bohaterów powieści. Stworzył oryginalny model powieści fabularno-dokumentalnej, epicko przedstawiający obraz rzeczywistości.

Za te walory literackie w roku 1971 prezydent RP na Uchodźstwie August Zaleski odznaczył Józefa Mackiewicza Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, a trzy lata później Wydział Słowiańskich Języków i Literatur Uniwersytetu w Kansas wysunął jego kandydaturę do literackiej Nagrody Nobla. Kandydatura zyskała poparcie grona rosyjskich uczonych i działaczy emigracyjnych.

W Polsce, w czasach PRL, twórczość Józefa Mackiewicza była zakazana i niemal niedostępna. O jego publicystyce politycznej, o wielkości jego twór-

czości można się było w tamtym czasie dowiedzieć tylko .... z wykładów wspa- niałego znawcy literatur współczesnych - profesor Ireny Sławińskiej (pierwsza kobieta-profesor uniwersytecki po II wojnie, przyszła z Uniwersytetu Bato- reana Vilnensis) na Katolickim Unwer- sytecie Lubelskim, jeżeli ktoś studiował tam filologię polską, jak autorka tego artykułu.

Ale na niskiej znajomości twórczości Józefa Mackiewicza wśród szerszej pu- bliczności Polsce, zaważyła jeszcze jed- na kwestia. Mackiewicz był pisarzem bezkompromisowym, co powodowało, że nie ulegał modom ani naciskom. W swoich poglądach był niezmienny. A były to poglądy z zakresu polityki, kultury, oceny postaw osób i zdarzeń. W jego powieściach, pisanych z roz- machem godnym Tolstoja, nie da się znaleźć bogoojczyźnianego sentymentalizmu lub banału. Mackiewicz szukał z uporem prawdy, był przekonany, że: „Tylko prawda jest ciekawa”. Niczego nie powielał, nie upiększał, nie krzepił serc, wręcz przeciwnie – rozdrapywał rany, burzył mity.

Twórczość Józefa Mackiewicza zyskała wielu miłośników jego kunsztu pisarskiego. Nawet Czesław Miłosz, który w zasadzie nie był wielbicielem tego pisarza – wypowiedział się o nim w paryskiej „Kulturze” (1955), recen- zując powieść „Drogi donikąd” w ten sposób: „Proszę uszanować Wilniani- na!” (...)W tej powieści („w „Drodze do nikąd”- przyp.- mój) autor wykazuje zdumiewający dar operowania realiami z codziennego życia małych ludzi. Za- den z prozaików, rezydujących w Polsce, nie potrafi tak jak on tworzyć postaci kilkoma pociągnięciami pióra, i to bez psychologizmów, prawie bez opisu, po- kazując gest, westchnienie, splunięcie”.

Józef Mackiewicz był ortodoksyjnym antykomunistą. Komunizm - to było dla niego „zło absolutne”. Jego mottem są słowa: „Przeciw komunie nawet z dia- błem” oraz : „Z komunistami nie można rozmawiać, ich trzeba zabijać”. Dlatego był przekonany, że dla walki z tym złem powinno się poświęcić narodowe uczucia i patriotyczne sentymenty. Kry- tykował wszystkich i wszystko, co jego zdaniem było próbą znalezienia kompro- misu z tą zbrodniczą ideologią. Nie omi- ał nawet autorytetów i instytucji , np. posoborowej polityki Watykanu („Waty- kan w cieniu czerwonej gwiazdy”). Pa- pieżowi Janowi Pawłowi II i Prymasowi Wyszyńskiemu czy „Solidarności” za-

rzucił stawianie na „pogodzenie świa- ta z międzynarodowym komunizmem”. Można mieć pewność, że patrzył na ko- munizm oczyma świadka największych zbrodni XX wieku: był jak już wiemy , na miejscu zbrodni w lesie katyńskim, gdy w maju 1943 roku, za zgodą władz podziemnych, wykorzystał zaproszenie Niemców do Katynia na ekshumacje ofi- cerów polskich, zamordowanych przez Sowieców. Widok ten nosił w sobie przez resztę swojego życia.

Niestety, stało się tak, że publicysty- ka polityczna doprowadziła do całko- witego wyeliminowania Mackiewicza z polskiego życia emigracyjnego. Za granicą przemilczany, w Polsce powo- jennej zakazany – typowy los człowieka, pisarza, myśliciela, którego poglądy są zbyt odważne, zbyt niekonwencjonalne. Sam pisarz tak się o sobie wyraził: „Nie- nawidzę nacjonalizmu i szowinizmu. (...) Każdą ciasnotę poglądów czy to narodo- wych, czy partyjnych uważam za raka na ciele ludzkości. (...) Czy to będzie „Deutschland ueber alles”, czy „Pol- ska ueber alles”- jest dla mnie jednakowo wstrętne”.

Dobrze więc się stało, że Sejm RP przy- wrócił pamięć tego wielkiego pisarza, wielkiego Polaka, uznając uniwersalne wartości jego prozy literackiej, jego całe- go bogatego dorobku, wytrwale wspie- rającego idee niepodległości Polski, wolności i przyjaznego współistnienia ludów Europy Środkowo-Wschodniej. Uczynił Józefa Mackiewicza symbolem oporu przeciwko komunizmowi.

## Ps. „ Józef Mackiewicz powraca na Litwę!”

W dniach 20 – 21 stycznia 2017 roku na Litwie odbyła się konferencja, przy- bliżająca postać Józefa Mackiewicza. Motto konferencji: „Józef Mackiewicz będzie nam przyświecał jako człowiek, który zawsze stawał po stronie prawdy, przeciwko kłamstwu”.

Polska delegacja, złożona z parlamen- tarzystów, rozpoczęła wizytę od odwie- dzenia domu Józefa Mackiewicza w pod- wileńskim Czarnym Borze, w którym pisarz mieszkał przed II wojną świato- wą. Odsłonięto tam kamień pamiątko- wy przed domem, w którym mieszkał pisarz. Przy wsparciu finansowym Se- natu RP i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, dom ten został odrestau- rowany. Następnie złożono wieńce pod znajdującym się nieopodal pamiątko- wym głazem. W Domu Kultury Polskiej w Wilnie, odbyły się dyskusje polskich i litewskich historyków, poświęcone po- staci słynnego pisarza. Pod tablicą na domu, w którym w latach 1907 – 1921 mieszkali bracia Józef i Stanisław Cat Mackiewiczowie, złożono wieńce i kwia- ty.

Podczas konferencji prelegenci z Pol- ski i Litwy o Józefie Mackiewiczzie mówili jako o pisarzu, myślicielu politycznym, jako o antykomuniście i antynacjona- liście, a także jako o przyrodniku. Wska- zywano, że myśli i idee Józefa Mackiewi- cza dzisiaj są bardzo aktualne, chociaż on sam „jest postacią przemilczaną”, a „warto go odkrywać na nowo nie tylko





na Litwie, ale też w Polsce”.

W języku litewskim wydane zostały dwie książki Józefa Mackiewicza.

Powrót Józefa Mackiewicza na Litwę jest symboliczny, bo jego prochy nadal pozostają w Londynie”. Na tej konferencji pojawił się pomysł wystąpienia z polsko-litewską inicjatywą sprowadzenia do Wilna prochów Józefa Mackiewicza i jego żony Barbary Toporskiej, gdyż ostatnią wolą Mackiewicza było spoczęcie w Wilnie, kiedy już Wilno wyzwoli się spod komunizmu. Ten warunek został spełniony.

### „Mackiewicziana” żywe ślady w Polsce

-pierwsza dama Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2005–2010, żona prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, Maria Helena Kaczyńska była z domu Mackiewicz

- od 2002 roku przyznawana jest w Warszawie nagroda literacka imienia Józefa Mackiewicza, opatrzona ulubioną dewizą pisarza: „Jedynie prawda jest ciekawa”

-w roku 1996 w Telewizji Polskiej po raz pierwszy wyemitowano film do-

kumentalny „Jedynie prawda jest ciekawa”, poświęcony Józefowi Mackiewiczowi (reżyseria Robert Kaczmarek, scenariusz Włodzimierz Bolecki)

- w roku 2007 powstał film „Errata do biografii – Józef Mackiewicz” w reżyserii Grzegorza Brauna – jeden z cyklu filmów dokumentalnych, odsłaniających nieznane, przemilczane bądź zafałszowane fakty z biografii polskich pisarzy

*Maria Legiec*

## „Na każde wezwanie Naczelnika...”

„Dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że póki zdrów jestem, na każde wezwanie Naczelnika lub jego Zastępcy – bez względu na porę roku, dnia i stan pogody – stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie odpowiednio na wyprawę zaopatrzoną i udam się w góry według marszruty i wskazań Naczelnika lub jego Zastępcy w celu poszukiwań zaginionego i niesienia mu pomocy”.

Rota przysięgi górskich ratowników nie zmieniła się od ponad stu lat. 29 października 1909 roku powstało Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

### „Element społecznie niebezpieczny”

TOPR zarejestrowano we Lwowie, jego prezesem został Kazimierz Dłuski, naczelnikiem - Mariusz Zaruski, a siedzibą - Dworzec Tatrzański. O utworzeniu stowarzyszenia, niosącego pomoc amatorom górskich wypraw turystycznych myślano już od pewnego czasu. Prace nad powołaniem organizacji przyspieszyła tragiczna śmierć wybitnego kompozytora Mieczysława Karłowicza, który zginął 8 lutego 1909 roku w lawinie pod Małym Kościelcem. Jego przyjacielem był działacz niepodległościowy, taternik i żeglarz Mariusz Zaruski, który został pierwszym legendarnym do dziś, naczelnikiem Pogotowia.

Zaruski był nie tylko taternikiem i ratownikiem, ale także wybitnym żołnierzem, który dosłużył się stopnia generała, działaczem niepodległościowym, konspiratorem, zesłańcem w głąb Rosji, ułanem, wreszcie poetą, prozaikiem, malarzem i fotografem. Całe życie był



*Mariusz Zaruski*

wierny idei harcerskiej, niestrudzenie wychowując w jej duchu kolejne pokolenia polskiej młodzieży. Popularyzował nie tylko taternictwo jako takie, ale także jego odmianę zimową oraz jaskiniową. Przed pierwszą wojną światową działał w Związku Strzeleckim, a z chwilą wybuchu konfliktu zbrojnego wstąpił do Legionów, pociągając swoim przykładem wielu górali.

W 1920 roku jako dowódca 11 pułku ułanów walczył z bolszewikami, za co otrzymał order Virtuti Militari. Kiedy wybuchła II wojna światowa, mimo zaawansowanego wieku nie skorzystał z możliwości opuszczenia ojczyzny. W wyniku donosu został aresztowany

przez NKWD i skazany na zesłanie do Kraju Krasnojarskiego jako „element społecznie niebezpieczny”. Zmarł w więziennym szpitalu w Chersoniu w 1941 roku. W wolnej Polsce urnę z ziemią z tamtejszego cmentarza sprowadzono do kraju i pochowano na zakopiańskim cmentarzu na Pękowym Brzyzku.

### Król przewodników tatrzańskich

Najsłynniejszym, obok Zaruskiego, tatrzańskim ratownikiem, był góral Klemens Bachleđa, zwany Klimkiem. Urodził się jako pół-sierota, w wieku 12 lat został zupełnie sam, wychował się wśród baców, owiec i hal. Od młodości był człowiekiem pełnym poświęcenia i altruizmu. Kiedy Zakopane nawiedziła



w 1873 roku epidemia cholery, z odaniem pielęgnował rannych i grzebał zmarłych. Pracował jako przewodnik tatrzański, słynący z wielkiej kultury, uczciwości i pracowitości, ale także z niezwykłych umiejętności wspinaczkowych – nazywano go „Orłem Tatr” i „królem przewodników tatrzańskich”. Po najwyższych polskich górach oprowadzał między innymi Henryka Sienkiewicza i Kazimierza Przerwę – Tetmajera. Klemens Bachleda był autorem wielu pierwszych wejść na szczyty tatrzańskie w Polsce i na Słowacji, uczestniczył m.in. w pierwszym zimowym zdobyciu Gerlacha.

Jako jeden z pierwszych górali nauczył się jeździć na nartach. „Z górali pierwszy Klimek Bachleda zrozumiał wartość nart, zrobił je sobie sam, uprościwszy więźbę lilienfeldzką i nauczył się jeździć. On też odbywał wycieczki z obcymi turystami, gdy który tu w zimie zabłądził. Przybyła tu znana turystka, zdaje mi się z Pesztu. Klimek, jako umiejący po niemiecku, służył jej za przewodnika na Przełęcz Goryczkową. Pytaliśmy się później Klimek o tę wycieczkę, a wiedzieliśmy, że słabo jeździł. «Eh, co tu opowiadać, gdy stanęła na Goryczkowej, rozglądnięła się po Liptowie, założyła kij za kark i fukła dołu nazad ku szłasom, a ja stary musiałem się dopiero za nią poniewierać po śniegu»” – cytował Klimek Stanisław Barabasz, malarz, architekt i pionier polskiego narciarstwa.

Klemens Bachleda z chwilą utworzenia TOPR-u stał się jednym z najbardziej ofiarnych członków Pogotowia. Zginął śmiercią bohatera 6 sierpnia 1910 roku, spiesząc na ratunek taternikowi Stanisławowi Szulakiewiczowi. „Deszcz lał strumieniami, pomieszany ze śniegiem i gradem, chmury z wólczyły się po turniach, bijąc piorunami w ściany” – mówił później o tej akcji ratowniczej jej dowódca Mariusz Zaruski. Naczelnik TOPR wobec tragicznych warunków meteorologicznych zdecydował się na odwrót, chcąc ocalić życie ratowników. „Ja duszy ludzkiej na sumienie nie wezmę” – powiedział wówczas Klimek Bachleda, mimo zakazu naczelnika kontynuując akcję. „Klimku, wracajcie!” – zawołał za



Tablica pamięci Klimka Bachledy

nim Zaruski. Klimek nie wrócił, został w górach na zawsze. „Poświęcił się i zginął” – głosi lapidarny, ale jakże wymowny napis na jego grobie w Zakopanem.

### „Jakbyśmy byli na wojnie”

Dziś TOPR liczy ok. 140 ratowników, wykonujących rocznie ok. 2,5 tys. akcji – z czego kilkaset w górach. Aby dołączyć do grona topowców, trzeba przejść wymagające egzaminy sprawnościowe i ratownicze, a także wykazać się doskonałą znajomością tatrzańskiej topografii. Staż próbny w Pogotowiu trwa 1,5 – 3 lata. Do grona ratowników dołączają najlepsi. I, jak mówią, nigdy tego nie żałują, choć jest to praca trudna, wymagająca, a przede wszystkim – niebezpieczna.

Jedną z najsłynniejszych akcji w ostatnich latach było ratowanie ludzi porażonych masowo piorunami podczas burzy na Giewoncie. Ratownicy, mimo szalejącej wciąż burzy, w kilka godzin sprowadzili wszystkich poszkodowanych na dół, opatrzyli rannych, reanimowali nieprzytomnych. Niestety, cztery osoby zmarły na miejscu tragedii w wyniku odniesionych obrażeń. „Nie powiem, że to była moja najtrudniejsza akcja. Naprawdę ekstremalne loty są wtedy, gdy wieje wiatr halny, bo jego gwałtowne podmuchy robią ze śmigłowcem, co chcą. Raz dostaje kopa, nie wiadomo, skąd, żeby zaraz opaść bez kontroli. Jednak przy akcji na Giewoncie działaliśmy na strasznej adrenalinie. Jakbyśmy byli na

wojnie. Następnego dnia wciąż byłem nakrecony, zresztą ciągle dużo się działo. Ludzie komentowali, że akcja na medal, dostałem od kolegów mnóstwo esemesów z gratulacjami. Napięcie puściło dopiero trzeciego dnia i cały ten dzień przespałem. Byłem totalnie wyczerpany” – relacjonuje w rozmowie z Beata Sabała – Zielińska pilot TOPR-owskiego Sokoła Andrzej Śliwa.

Damian Duda, uczestnik akcji ratowniczej, który pod Giewontem znalazł się „przypadkowo”, a może – jak sam stwierdził, „Ktoś” go jednak tam skierował, tak wspominał później ten dzień: „Jestem żołnierzem, jeździłem na wojny, byłem świadkiem wielu dramatycznych historii, zamachów bombowych, ale nic mnie tak nie poruszyło, jak gest, który zobaczyłem podczas zwożenia zwłok. Ratownik TOPR-u zerwał gałązki kosodrzewiny i po jednej zatknął w każde zapakowane ciało. Tak mnie to wzruszyło, że do tej pory, gdy o tym myślę, szklą mi się oczy. Wtedy nie do końca wiedziałem, o co chodzi, ale i bez tłumaczenia czułem, że jest to gest pożegnania z górami. Hołd złożony tym, którzy w nich zginęli. Akt szacunku. To skruszyło mój tryb zadaniowy. Do dziś, gdy idę w góry i widzę kosodrzewinę, to ten obraz do mnie wraca”.

### „Duży szacunek dla chłopaków”

Żony TOPR-owców, choć martwią się o swoich najbliższych, są zarazem z nich dumne i w pełni akceptują ich pasję i styl życia. „Łukasz, gdy jest we-





Świstak, Fot. Grzegorz Górecki

I choć codzienność z ratownikiem nie jest łatwa, ani sami TOPR-owcy, ani ich najbliżsi, nie wyobrażają sobie innej drogi życiowej. „Widzę, jak bardzo zależy Grześkowi na tej pracy. Kiedy słyszę, jak rozmawia z kolegami i jak bardzo jest profesjonalny, jestem z niego ogromnie dumna. I to jest jeden z blasków bycia żoną ratownika. Widzę, jaki jest zadowolony, gdy uda się kogoś uratować. A jeszcze gdy są jakieś trudne sytuacje, trudne akcje techniczne, gdzie muszą wykorzystać swoje umiejętności, to dopiero jest satysfakcja. Zadzzwoni do kolegów, przegadają wszystko, omówią i jest szczęśliwy” – mówi Beacie Sabale – Zielińskiej Paulina Rzankowska – Bargiel. Na szczęście na ogół praca ratowników jest szanowana i zauważana. Jak podkreśla Rządowska – Bargiel: „Ludzie to doceniają. Po tej akcji na Giewoncie byłam w Krakowie, a że mam na samochodzie naklejkę toprowską, pan

zwanie, to w trzy sekundy jest gotowy. I wylot z domu. To jest nieprawdopodobne. Nie ma siły, która mogłaby go zatrzymać. Kładzie się spać zmęczony, ale gdy o pierwszej w nocy przychodzi esemes – ma na TOPR specjalny sygnał (oczywiście nigdy nie wycisza telefonu) – już jest na baczność. Plecak i do centra-li. Ostatnio nawet swoim samochodem pojechał pod Nosal, bo gość stamtąd spadł. Dzięki temu był pierwszy w żlebie” – opowiada Sabale – Zielińskiej Marysia Tokarz – Olszańska.

„Kobiety ratowników muszą być mocne. Muszą ogarnąć dom, dzieci, iść do pracy, odsnieżyć, zapalić w piecu, jak trzeba, to i drewna sobie narąbać. Ze wszystkim muszą dać sobie radę” – mówi w rozmowie z Beatą Sabałą – Zielińską Irena Gąsienica – Roj. „I te kobiety ra-

towników właśnie takie są – ogarnięte, mocne. Skupiają się na wychowaniu dzieci, prowadzeniu domów, ale też każda z nich ma swoją pracę, pasję, więc te dziewczyny, które chciałyby się powieścić na mężczyźnie i go zaanektować dla siebie, mogą czuć się rozczarowane. Bo tych chłopów po prostu fizycznie nie ma w domu” – dodaje.

„Tam mają wszystko, czego pragną, dlatego ja na TOPR mówię «Matka TOPR». Tam mają ojca naczelnika i braci kolegów. TOPR ich ubierze, nakarmi, da im poczucie wsparcia i bezpieczeństwa. Tam znajdują autorytety, więzi, lojalność i braterstwo liny. Tam mają mocne męskie wzorce. Trochę namiastka wojska, surowszego wychowania” – dzieli się refleksją z autorką książki „TOPR – nie każdy wróci” Ewa Górka.



Szarotka, Fot. Michael Schmid

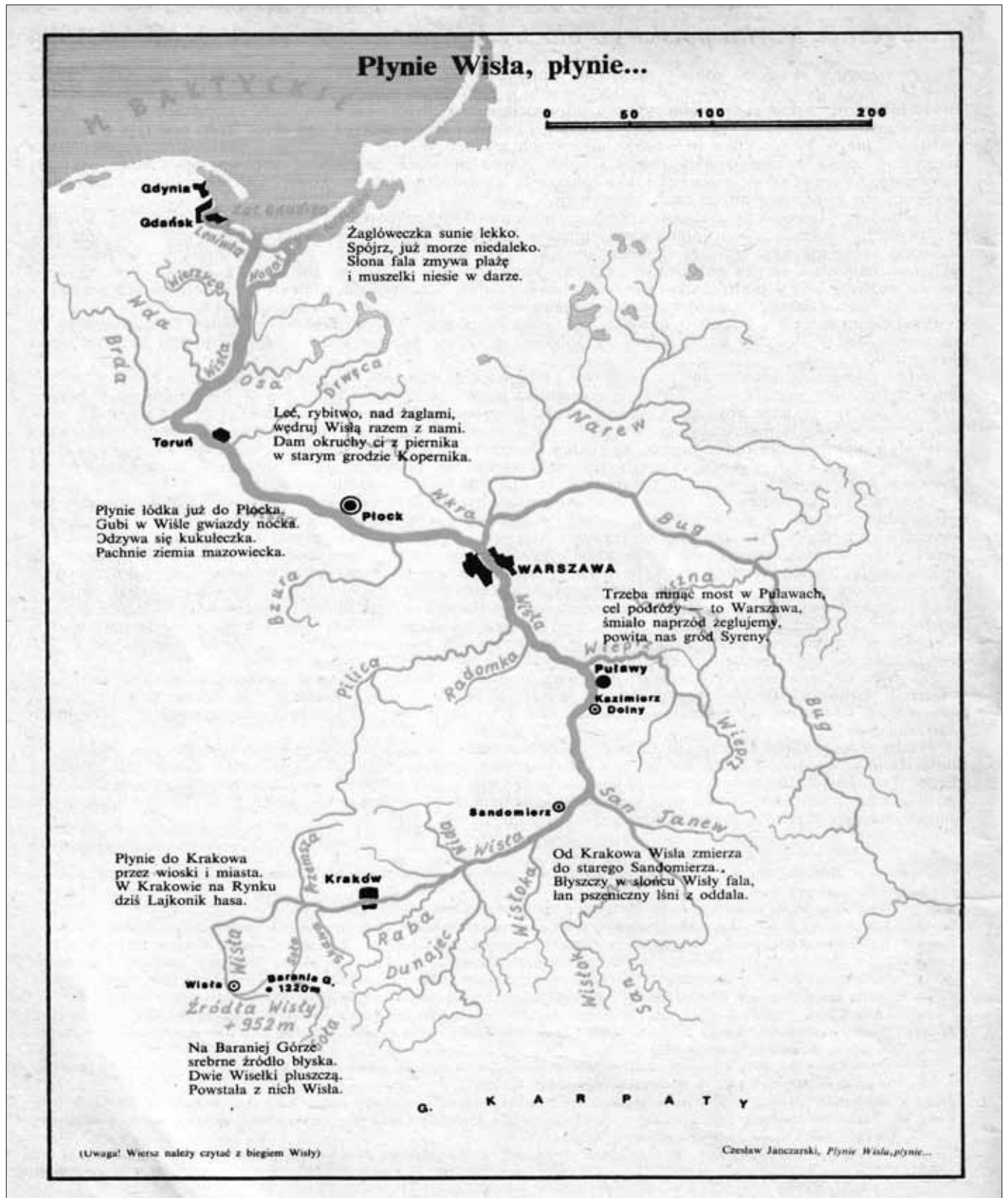
z parkingu nie wziął ode mnie pieniędzy. «Duży szacunek dla chłopaków» - powiedział na pożegnanie. I to było bardzo miłe”.

Michał Korwid  
Fot. Domena publiczna



Tatry, Fot. Paweł Opiola

# Płynie Wisła, płynie...





## Wisła – Ludwik Jerzy Kern

Wisi mapa na ścianie,  
Ciekawa to rzecz niesłuchanie.  
Po prostu fenomen natury:  
Wisła płynie z dołu do góry.  
Choć nie jestem specjalny orzeł,  
Wiem, że tak być nie może.  
Bo wszystko od wody do rosołu,  
Płynie zawsze z góry do dołu.

Więc palcem po głowie się drapie  
I długo przyglądam się mapie.  
Przyglądam się mapie i myślę,  
Że ciężko jest płynąć tak Wiśle.  
Aż mnie przechodzą ciarki!  
Zwłaszcza, że statki i barki  
Na swoich falach dźwiga,  
A to – dodatkowa fatyga.

Coś muszę zrobić w tej sprawie,  
Przecież Wisły tak nie zostawię!  
Może mi rozum pozwoli  
Ulżyć jej w jej ciężkiej doli.  
Zrób coś, rozumie mój ścisły,  
W sprawie pomocy dla Wisły...  
Już wiem, co zrobię, kochani!  
Odwrocę mapę do góry nogami!

### O Wiśle geograficznie

Wisła jest najdłuższą naszą rzeką, płynącą całkowicie w Polsce. Długość jej od źródeł do ujścia wynosi 1047 km. Bierze początek w Beskidach - na zboczach Baraniej Góry, z której spływające strużki wody tworzą dwa górskie rwące potoki: Czarną i Białą Wisielkę. Czarna Wisielka przepływa przez ciemny, gęsty bór jodłowo-świerkowy, Biała Wisielka



Gerson - widok na Płock

płynie przez las z licznymi polankami. W pobliżu uzdrowiska Wisła obie łączą się ze sobą – i to już jest rzeka Wisła. Po opuszczeniu gór rzeka płynie wolniej i staje się szersza. Na całej swej długości zbiera wody z 27 dopływów – z 20 prawobrzeżnych i 7 lewobrzeżnych. Niedaleko ujścia do Bałtyku Wisła dzieli się na dwie odnogi: prawa to Nogat, a lewa to Leniwka, tworząc deltę. Królowa polskich rzek wpada do morza pod Świńnem.

### Wisła w dziejach Polski

Wisła przyciągała osadników żyzną ziemią, mnogością ryb, zwierząt leśnych oraz bogactwami naturalnymi: bursztynem, złożami krzemienia i soli warzonej. Nad brzegami Vistuli powstawały grody, a z nich duże, bogate kupieckie miasta. Od czasów piastowskich aż do roz-

woju kolei żelaznej rzeka była najważniejszym szlakiem handlowym w kraju i w Europie. Wywożono: drewno, zboże, sól, miedź, skóry, smołę, wosk, len, konopie oraz inne produkty. Przywożono: angielskie i holenderskie sukna, jedwabie i wonne korzenie ze Wschodu, wino, piwo, owoce południowe, papier, szkło. Wiek XVI i XVII to okres największego rozkwitu transportowej funkcji Wisły. Po potopie szwedzkim (1655 - 1660) zmniejsza się znaczenie rzeki jako drogi handlowej. Utrata państwowości w XVIII w. – przecięcie biegu Wisły granicami 3 zaborów – jeszcze bardziej pogorszyło sytuację gospodarczą szlaku wiślanego. Wtedy Wisła stała się symbolem narodowych losów. Wiślane fale były wielokrotnie zboczone polską krwią w czasie bitew o wolność. Po II wojnie światowej w 1956 roku opracowano program „Wisła”, zakładający m.in. budowanie zapór, oczyszczanie ścieków. Regulacja rzeki zmierzała do uczynienia z niej wodociągu dla ludzi, rolnictwa i przemysłu. Wyrastały nowoczesne osiedla i ośrodki przemysłowe. Jednak nad brzegami Wisły nadal dumnie stały świadectwa polskiej historii; zabytki Tyńca, Krakowa, Warszawy, Torunia, Gdańska. W 1984 roku otwarto w Tczewie Muzeum Wisły.

### Wisła malowana

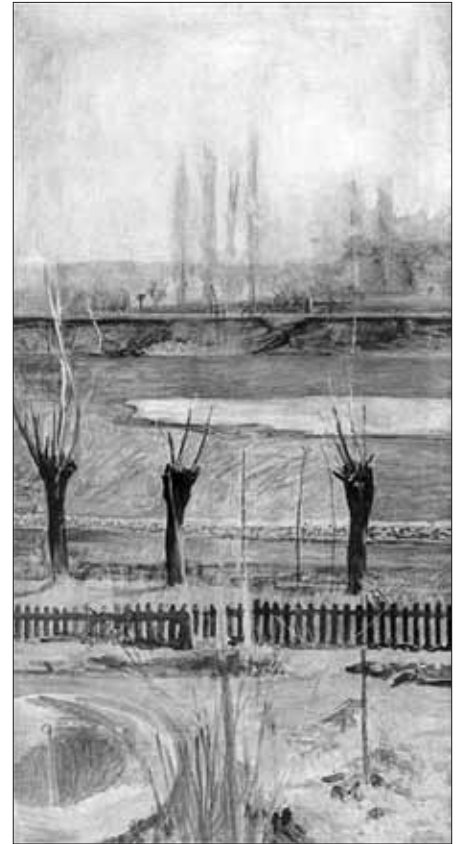
Główna arteria wodna naszego kraju była inspiracją dla wielu artystów. Świątynią, obronnością nadwiślańskich grodów można podziwiać na rycinach z XVII i XVIII wieku. Miedzioryt z 1617 roku ukazuje warowny Kraków i obronne znaczenie Wisły – szerokiej, tworzą-



Jerzy Kossak – Cud nad Wisłą



Aleksander Gierymski - Piaskarze



Jacek Malczewski - Krajobraz znad Wisły

cej niedostępne rozlewiska. Liczne ryciny ukazywały potężny port w Gdańsku i wpływające do niego statki, zwane szkutami. Po katastrofie rozbiorowej, po utracie Gdańska głównym miastem stała się Warszawa. Z inspiracji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego powstały piękne panoramy stolicy od strony Wisły, cykl widoków Warszawy pędzła Bernarda Bellotta zwanego Canaletto, wykonany dla ozdobienia zamku królewskiego. Obrazy te podziwiać można teraz w warszawskim zamku królewskim, odbudowanym po pożodze wojennej. Na polecenie króla rysownik Zygmunt Vogel ruszył w „podróż malowniczą po Polsce”, wiodącą brzegiem Wisły. Oczarowany urokiem nadwiślańskich grodów, namalował akwarele, wiernie przedstawiające wygląd Puław, Kazimierza i Janowca od strony Wisły z łodziami rybackimi, wędkarzami na mostkach,

kobietami, piorącymi bieliznę w wodzie rzeki. W XIX wieku powstawały albumy z widokami Płocka, Włocławka i innych miast, autorstwa Napoleona Ordy i Maksymiliana Fajansa. Zachwycające pejzaże miast nad brzegiem Wisły malowali: Aleksander Gierymski, Władysław Malecki, Wojciech Gerson, Józef Szermentowski. Wisła stała się także częstym tematem ilustratorstwa polskiego. W czasopismach „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany” przedstawiano flisaków i spław drewna (J. Felarowski), przystanie (J. Konopacki), nowe mosty (L. Dymitrowicz), barki rybackie (S. Bagięń-

ski, G. Pillati). Skutki powodzi utrwalił: Juliusz Kossak, Feliks Brzozowski, Elwiro Andriolli, Franciszek Kostrzewski. Wielkim wydarzeniem na szlaku wiślanym było pojawienie się statków parowych. Dekorację statków „Płock” i „Włocławek” powierzono Wojciechowi Gersonowi i Franciszkowi Kostrzewskiemu. Seria obrazów Gersona przed-



Wyspiański - Wisła pod Krakowem - 1905



Canaletto - Warszawa od strony Pragi



stawia „Most łyżwowy na Wiśle”, „Widok Płocka”, „Ruiny zamku Bobrowniki nad Wisłą”, „Widok Włocławka”. Wśród olejnych prac Franciszka Kostrzewskiego wyróżnia się realistyczna „Przystań na Powiślu”, odzwierciedlająca trud ludzi, żyjących z Wisły. Na szczególną uwagę zasługują pejzaże Aleksandra Gierymskiego „Przystań na Solcu” i „Piaskarze”. Malarz naturalistycznie ukazuje nędzę wiślanego brzegu z burą ziemią, z chaotyczną zabudową miasta, z porozrzucanymi łodziami i sieciami oraz ciężko pracującymi ludźmi. Tylko niezmiennie przejrzyste tafle wody Wisły błyszczą złotawo od promieni zachodzącego słońca, emanując spokojem, zadumą i ciszą wieczoru. Leon Wyczółkowski zaprojektował cykl tek litograficznych, które miały zilustrować cały bieg Wisły, zwłaszcza miasta pomorskie: Toruń, Chełmno, Świecie, Grudziądz, Gniew. Wiek XX przyniósł kolejne nadwiślańskie dzieła. Wisłę pod Krakowem malował pięknie Jan Stanisławski. Wybitny symbolista Jacek Malczewski stworzył błękitno-zielone, melancholijne pejzaże nad Wisłą – np. „Wisła pod Zawichostem”. I dzisiaj artyści w Krakowie, Kazimierzu, Sandomierzu, Toruniu, Gdańsku spoglądają raz po raz na Wisłę i uwieczniają uroki najpiękniejszej polskiej rzeki.

### Strofy o Wiśle

Pierwsze wersy poświęcone Wiśle znajdujemy już w renesansie. Mikołaj Rej pisał: „Płynże, ma miła Wisło, do portu gdańskiego/ A ratuj wždy czym możesz, Królestwa Polskiego”. Jan Kochanowski tematem swojego wiersza uczynił pierwszy most zbudowany na

Wisłę w 1573 roku: „Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,/Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi”. Sebastian Fabian Klonowica poemat „Flis to jest spuszczenie statków Wisłą” opisuje drogę handlową Wisłą do Gdańska. Groźną powódź z 1605 roku przedstawił barokowy poeta Stanisław Grochowski, dopatrując się w niej kary za grzechy. W późniejszych latach powodzie opisywali Julian Ursyn Niemcewicz, Wincenty Pol i Antoni Czajkowski. Adam Naruszewicz tak widział Wisłę z pierwszego lotu balonem: „W strumyk dziecinnym palcem na stole/Z kilku kropeł zakreślony,/Ledwie się saczy na tym padole/Nurt szumnej Wisły, zmieniony”. W czasie zaborów Wisła ukazywana jest jako symbol Polski. W latach niewoli nie było niemal poety, który by nad brzegiem tej rzeki nie wyrażał skargi, nie przeżywał żalu, nie szukał nadziei. Motyw rzeki jako matki-ojczyzny, świadka historii przejawia się w utworach Kazimierza Brodzińskiego, Kajetana Koźmińskiego, poetów legionowych, Teofila Lenartowicza, Wincentego Pola, Marii Konopnickiej.

Maria Konopnicka - „Wisła”: „ A co ty nam niesiesz z drogi,/Stara nasza Wisło,/ Że nad tobą wichrów tyle./ Tyle chmur zawisło?/(...) O! jak smętno jest ptaszynie./Gdy nad grobem leci.../O! jak smętno matce Wisle,/ Gdy się skarżą dzieci...”(…).

Wincenty Pol - „Do Wisły”: (...) „Kiedym u źródła tej Wiselki marzył,/Orzeł tatrzański nad głową się ważył,/I rzekł mi Góral: „W naszej tutaj stronie/Zwą ją Wiselka, bo wesola, młoda,/I jest Wiselka, nim minie Ustronie;/A już najpierwszą, co jej wody poda,/Dał Bóg

Wiselce prawie jak na wiano...”/- Jakże ją zwiecie? -/ „Wolną ją nazwano”.

Stanisław Wyspiański w „Legendzie” – dramacie, który rozgrywa się na dnie Wisły, ukazuje ukryte tam skarby polskości.

W literaturze XX wieku Wisła pojawiła się m.in. w poemacie Stefana Żeromskiego – „Wisła”, w wierszach Kazimierza Wierzyńskiego, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Juliana Tuwima, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Jana Lechonia, Jana Brzękowskiego. Marcin Piechal w poemacie „Wiatr od Wisły” twierdzi : „Los narodów/niechybnie/rzeki wyznaczają./Spójrz na literę Wisły,/na ten znak/jej nurtem w ziemię wpisany/więc istny/wykres dziejów naszego Kraju”. Cykl wierszy Władysława Broniewskiego „Wisła” miał być scenariuszem do filmu o najbardziej polskiej z polskich rzek. W cyklu „Mazowsze” poeta traktuje Wisłę jako metaforę języka polskiego: (...) „Mowo polska, Wisło rodzinna./miłości, od innych słów prostsza.../Mowo wysoka, rzeko głębinna/mowo i rzeko Mazowsza”. Tadeusz Kubiak w utworze „Wisła płynąca” wyznaje: „I tej mi krainy jest trzeba – nie mlekiem i nie miodem, a Wisłą płynącej”.

**Płynie Wisła, płynie, po polskiej krainie, a dopóki płynie, Polska nie zaginie**

*Edmund Wasilewski (1814-1846)*

*Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. domena publiczna  
Grafika: Wiselka nr 3-4 1986*



# NA ZDROWIE



**Bylica roczna – artemisia annua**

Bylica roczna (*artemisia annua*), zwana też słodkim piołunem, pochodzi z rodziny astrowatych. Swoją nazwę zawdzięcza żyjącej w IV w.p.n.e greckiej królowej Artemizji. Władczyni Halikarnasu i wysp Kos, Nisiros i Kalimnos zajmowała się medycyną i botaniką. *Artemisia Annua*, jednoroczna roślina, kwitnie od czerwca do lipca. Pochodzi z zachodniej Azji i południowo-wschodniej Europy. Z biegiem czasu rozprzestrzeniła się w prawie całej Azji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Nowej Zelandii. W Polsce spotkać ją można na Lubelszczyźnie i Górnym Śląsku. Rośnie głównie na nieużytkach, przy torach kolejowych lub na poboczach gór.

Słodki piołun bujnie się rozrasta, osiągając wysokość do 2-3 m. Łodyga jego jest długa i początkowo zielona, a potem zmienia barwę na czerwono-brązową. Jasnozielone liście w kształcie jamek ułożone są naprzemiennie, a drobne zielono-żółte kwiaty mają formę zwisających koszyczków. Owocem słodkiego piołunu jest długa, odwrotnie jajowata spłaszczona niełupka. Delikatny, słodki zapach ziela wydobywa się z liści, kwiaty są bezwonne.



*Artemisia annua* znana była już w starożytności, głównie w Chinach, jako lek do zwalczania „gorącej i zimnej gorączki”. Od ponad 2 tys. lat stosowana jest

w medycynie chińskiej. W latach 60. XX w., w poszukiwaniu lekarstwa zwalczającego malarię, chińscy naukowcy przebadali szczegółowo wiele ziół. Okazało się, że tylko bylica posiada właściwości antymalaryczne. Wyizolowana z niej artemizyna uratowała wiele istnień ludzkich. Chińska badaczka Tu Youyou opracowała skuteczny lek przeciw zimnicy, za który w 2015 roku otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.

## **Artemisia annua:**

- wzmacnia odporność i wspomaga organizm w walce z wirusami, bakteriami i grzybami
- działa przeciwbakteryjnie i przeciwwirusowo
- zwalcza gorączkę
- działa antynowotworowo - niszczy komórki rakowe bez szkody dla zdrowych komórek
- zwalcza grzyby, atakujące skórę, włosy i paznokcie
- wspomaga leczenie chorób pasożytniczych i odkleszczowych
- skutecznie leczy malarię
- pomaga utrzymać odpowiedni poziom glukozy we krwi

## **Zastosowanie bylicy rocznej:**

- grypa i przeziębienie
- gorączka i dreszcze
- infekcja i stany zapalne organizmu
- choroby pasożytnicze
- grzybice
- koinfekcja boreliozy



**Bylica roczna – artemisia annua**

Bylica jest środkiem odstrasającym owady, głównie komary.

Ze słodkiego piołunu można sporządzać napary, herbatki, nalewki.

Obecnie prowadzone są badania nad

wykorzystaniem ziela w leczeniu koronawirusa.

**Ciekawe, jakimi właściwościami, nieodkrytymi jeszcze, zaskoczy nas artemisia annua?**

Barbara Krajewska,  
Anna Mansfeld-Slaski  
Fot. wikipedia,  
fajny.ogród.pl,  
atlas.roślin.pl

## **Wdzięczność...**

*Być wdzięcznym za wszystko  
Co w życiu spotyka  
Umieć podziękować  
Czas szybko umyka*

*Za los lepszy gorszy  
Za przeszłość i przyszłość  
Za słabość i kruchość  
Za pozycję niższą*

*Otulić czułością  
Każdego człowieka  
Tego kto się spieszy  
I tego kto czeka*

*Nie liczyć ran swoich  
Potknąć rozczarowań  
I łez wypłakanych  
Też już nie żałować*

*Stale iść do przodu  
Choć wiatr w oczy wieje  
I po prostu kochać  
Wierzyć mieć nadzieję*

Agnieszka Klein



# PRAWDY POLAKÓW

## PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y  
P O L A K A M I

## PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST  
WIARĄ NASZYCH DZIECI

## PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I  
B R A T E M

## PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K  
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

## PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T KĄ N A S ZĄ,  
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ź Ł E





PROJEKT DOFINANSOWANO  
ZE ŚRODKÓW KANCELARII  
PREZESA RADY MINISTRÓW  
W RAMACH KONKURSU POLONIA  
I POLACY ZA GRANICĄ 2021

Publikacja wyraża jedynie poglądy  
autora/ów i nie może być utożsamiana  
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii  
Prezesa Rady Ministrów i Fundacji  
„Pomoc Polakom na Wschodzie”.